N° 31. DNIA 12 LISTOPADA 1838.

Pismo MŁODA POLSKA, wychodzi trzy razy na miesiąc.

Numer 28my rozpoczął czwarty kwartał, którego prenumerata po dzień 1 stycznia 1839 . . . . f. 3.

Półroczna zaś do 1 kwietnia 1839 . . . . f. 5.

Wszelkie pisma i przesyłki adressowane być mają *franco à M. le Gérant de la Librairie Polonaise*, *rue des Marais-Saint-Germain*, *n.* 17 bis.

O ZAKONACH RELIGIJNYCH I O ICH PRZEZNACZENIU W KOŚCIELE.

Niniejszy przedmiot jest niby przedłużeniem tego o którym traktowaliśmy w poprzedzających numerach Młodéj Polski; życie bowiem zakonne jest jedną z najwznioślejszych form pobożności chrześcijańskiéj, i zapatrywać się na nie w kolejnych onego objawieniach, jest to jeszcze badać pobożność chrześcijańską w rozmaitych jéj kształtach. Kościoł zbudowany został na opoce; o stopy téj opoki czas bije swemi falami, ale ich gniew bezsilnym jest przeciw kościołowi. Kościoł otoczony zmiennemi bezustannie wypadkami, złożony z ludów podległych kolejnym wpływom, rozwija się zawsze ale nie zmienia się; postępuje daléj nie opuszczając przecię stanowiska jakie raz zajął, starzeje nietracąc świeżości i wdzięków młodzieńczych; albo raczéj wszystkie udoskonalenia wywijają się z niego jako ze swego początku, wszystkie postępy zmierzają do niego niby do celu, a on nieruszając z miejsca na którem go Bóg osadził, patrzy na ludy i wypadki przesuwające mu przed okiem, i korzysta ze wszystkiego dobrego jakie napotyka w jednych lub drugich. Niewzruszony w dogmatach, niezmienny w swéj moralności, nieśmiertelny w swojéj ustawie, kościół dozwala czasowi przystępu do siebie z jednéj

strony, ze strony discipliny, którą stosuje do klimatu i obyczajów i którą ustanawia według potrzeby ludów. Najinteresowniejszą częścią téj discipliny jest bezwątpienia forma, konstytucja i reguły różnych zakonów religijnych. Te zakony są względem kościoła, czem dla są drzewa odrostki puszczające u pnia jego. Jest to odbicie, odblask jego budowy. Kościoł niemogąc jéj ani odmienić ani zmodyfikować, bo niema mocy nad darami Chrystusowemi, wystawia się na działanie czasu ze strony najpodobniejszéj do obecnego stanu rzeczy, dozwalając wychodzić ze swego łona zakonom religijnym, ukonstytuowanym stosownie do nawyknień umysłowych i towarzyskich pewnego ludu i epoki, i jakby ukształtowanym na wzorze historyi. Możemy więc wpatrując się w układ rozmaitych zakonów religijnych nadeszłych po sobie, pochwycić myśli co przebiegły przez serce kościoła, i rozeznać natchnienia jego mądrości i miłosierdzia. Ma się rozumieć że z lekka tylko dotkniemy kolejnych przeobrażeń téj myśli; aby napisać dokładną onych historją, byłoby czem zatrudnić całe życie człowieka. Pierwsze objawienie życia mnichowskiego miało miejsce w pustyniach Egyptu i Azyi, zaraz po ucichnieniu prześladowań przeciw kościołowi, — w przestronych, ruchomych i niepewnych ustawach pierwszych cenobitów i pierwszych pustelników, trudno dostrzedz wyraźnéj i oznaczonéj myśli. Potrzeba wyrwania się z pośród wrzawy i zepsucia miast, aby się oddać bez przeszkody rozpamiętywaniu rzeczy niebieskich, zda się być główną przyczyną która rzuciła pierwszych mnichów na pustynie wschodu. Ktokolwiek czuł tę potrzebę, szedł za nią wedle natchnienia własnego serca; późniéj dopiero znalazła się zewnętrzna reguła co nadała formę tym pojedynczym myślom, i określiła wylew zapału przechodzącego nieraz wszelkie granice uważnéj roztropności. Swięty Bazyli sformował wyrazniejszą regułę, która stała się regułą powszechną dla monasterów wschodu, i która podziśdzień jest wypełnianą w klasztorach kościoła greckiego. Ale i reguła Sgo Bazylego niezawiera jak przepisy co obowiązują wszystkich zarówno chrześcijan, a w ogule tak jest

trudno znaleść coś oznaczonego w instytucjach zakonnych Wschodu, iż prawie niepodobna uważać za zakon mnichów, ludzi zgromadzonych w celu wspólnego życia i wspólnéj modlitwy, ale przytem niemających żadnego wyłącznie celu, żadnych osobnych powinności, coby ich odróżniały od reszty xięży. Jest jednakże godnem uwagi że wyraz grecki oznaczający zebranie się wielu ludzi pod jedno prawidło, albo też węzeł zjednoczenia w jakim ci żyją wspólnie, zawiera wyobrażenie *samotności*, gdy tymczasem przeciwnie, wyraz łaciński przedstawia myśl *zgromadzenia*. Grecy mieli jedno monastery, to jest miejsca gdzie człowiek jest sam, wtedy nawet gdy żyje z drugimi : łacinnicy mają konwenty, to jest domy gdzie człowiek nigdy niemoże być sam, nawet kiedy reguła odosobnia go od drugich. Zachodowi należy chwała założenia pierwszego rzeczywistego zakonu. Włochy wydały pierwszego prawodawcę zakonów. Ten prawodawca był to potomek starożytnéj szlachetnéj rodziny rzymskiéj; i gdyby krew Rzymska nie płynęła w jego żyłach, to wszakże miał niewątpliwie tę prostość i pewność sądu w umyśle a we woli tę siłę i wytrwałość, jakie znamionowały obywateli rzymskich w czasach wielkości rzeczypospolitéj. Było to na początku szóstego wieku; gdy Benedykt założył zakon Benedyktynów, których reguła została, aż po wiek trzynasty, omal nie powszechną regułą zakonników na Zachodzie. Temu sławnemu zakonowi Europa jest winna po większéj części swoję cywilizacją, i swoję wyższość nad resztą świata. Kiedy Benedykt powstał, Europa była już tylko pustynią; pola leżały bez uprawy, i jeszcze mniéj znali ludzie uprawy umysłowéj. Ale co było najopłakańszem, to że praca poniżała człowieka i wydawała go w poddaństwo. Stan rzeczy takowy sprzeciwiał się owéj wielkiéj zasadzie Chrystjanizmu : że praca oczyszcza człowieka i staje się dla niego środkiem pokuty; sprzeciwiał się temu boskiemu prawu które nakazuje człowiekowi pracę jako warunek jego istnienia, i jako sposób podobania się Bogu. Swiętą zatem i szczytną była myśl co natchnęła Sgo Benedykta gdy stawiał pracę za pierwszy fundament swojéj reguły, gdy podnosił

pracę do jéj pierwotnéj godności, gdy zamieniał ją w rzecz religijną i w powinność Chrześcijanina. Można więc uważać zakon i regułę Świętego Benedykta w początkowéj budowie za objawienie myśli powziętéj przez kościół, myśli wzniesienia pracy, i zwrócenia jéj do pierwotnych jéj przeznaczeń. Przez ten zakon kościoł ściągnął rękę do pługa, puszcze w żyzne niwy zamienił; przezeń to jeszcze, póżniéj, kościół wziął się do pióra i wrocił dawniejszy blask robotom umysłu, w czasach gdy ludzie najpotężniejsi nazwiska swojego nie umieli podpisać. Ilekroć w Europie praca czy umysłowa czy ręczna potrzebowała zachęty lub pochwały, zakon Benedyktynów był zawsze w pogotowiu. Jak w nowizny gruntu tak w nowizny umiejętności oni pierwsi pług zapuścili : im Europa winna najlepszą część swych bibliotek, i zachowanie najszacowniejszych skarbów starożytności. W dziesiątym wieku ludy Europy czekały z bojaźnią na koniec świata, wszyscy myśleli że rok tysiączny będzie ostatnim, i według tego stosowali swe postępowanie. Porzucano miasta, domy i gmachy publiczne zmieniały się w pustki i zwaliska, pola znowu poczęły porastać lasami i chwastem. Otoż aby ostatnie ślady uprawy nieznikły z powierzchni ziemi, kościół jął się na nowo pracy, i w roku 910 stanęło opactwo Cluny. Wreście rok tysiączny nadpłynął, i świat się zdumiał że stał jeszcze we swojéj posadzie, ale zjawił się głód, bo pola nie były pozasiewane; głód sprowadził powietrze, do tego dołączyły się niezgody i wojny, a tak trzy najcięższe plagi ziemskie zdawały się być w zmowie na usprawiedliwienie przestrachu narodów. Skoro te plagi przeszły i ludy ochłonęły z bojaźni, rzekłbyś że chciały stracony czas nagrodzić; nigdy bowiem ludzka czynność niebyła tak zadziwiającą, nigdy niewyrobiła tyle co w wiekach dwunastym i trzynastym. Ażeby dać kieruuek tym pracom i zrobić je użytecznemi, wytrysły nowe gałęzie wiecznie młodego, wiecznie płodnego drzewa które Benedykt zasadził. Opactwo w Citeaux założone zostało w r. 1024, w Camaldules w 1027, w Valombreuse w 1073, w Grammont 1076, w Chartreux 1083. Wszy-

stkie te opactwa byłyto nietylko nowe domy, ale byłyto nowe zakony, albo raczéj nowe gałęzie jednegoż szczepu Francja i Włochy zaludnione zostały Benedyktynami, i ten jeden powód dostatecznym by już był do wytłumaczenia umysłowej wyższości tych dwójga narodów. Apostoł cywilizacyi Angielskiéj, Swięty Augustyn, był Benedyktynem. Bonifacy apostoł Niemiec był z liczby dzieci Swiętego Benedykta. Wszędzie ci ludzie nadzwyczajni neiśli wiarę i cywilizacyą i nauczali narody jak żyć szczęśliwie a święcie na ziemi. Długo sztuki ukrywały się w klasztorach St. Benedykta. Z tamtąd to wyszły reguły wolnego mularstwa które jednoczyły w pobożne zgromadzenia ówczesnych mularzy. Benedyktyni byli sami pierwszymi mularzami, a kościoły które wznieśli wosmym, dziewiątym, dziesiątym i jedenastym wieku, obudzają dotąd podziwienie znawców. To co nazywamy stylem romanskim, powinnoby się właściwie nazywać stylem benedyktyńskim; styl ten bowiem zupełnie do Benedyktynów należy, jako i oni niewątpliwie roszszerzyli i zakończyli w ostrze łuk stylu romanskiego, i wypuścili go jak strzałę ku niebu. Gdziekolwiek oni przeszli zostawili ślady wczesnéj a wyższéj cywilizacyi. Oni stanowią chwałę Renu i Loary, oni je zamienili w dwa główne kanały cywilizacyi Chrześcijańskiéj.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jenerał Umiński prosi o umieszczenie poniższego listu :

« Krótka wzmianka jakby nawiasem rzucona wpośród wypadków bieżących, acz napisana z tą zręcznością i talentem, które w odznaczający sposób cechują Szanownego Redaktora *Kroniki*, ogłasza wszakżeż zasadę tak sprzeczną z mém przekonaniem, co się tyczy osób, którym służyć może prawo do ufności narodu — iż nie mogę sobie wzbronić następujących postrzeżeń : — Szanowny Redaktor znalazłszy się niejako w konieczności, nie mógł pominąć faktów ciążących na Jenerale Chrzanowskim, które już dzisiaj są własnością dziejów, wszakżeż napom-

knął o nich w sposób tak obsłaniający i w wyrazach tak zmiękczonych, tak starannie wyszukanych, iż zaletami i zdolnościami, z których go poleca, poniekąd przyćmiewa winy, by ułatwić w opinii Narodu ich zapomnienie.

Przedewszystkiém oświadczam, iż nie człowieka, lecz pryncypium mam na celu, i że jedynie tę parę słów dla tego piszę, iż mniemam, że jeżeli komu, to nam Polakom w obecnych okolicznościach przyjąć należy w tym względzie pewne zasady, raz przyjętych niezmiennie się trzymać, i nigdy takowych z oczu nie spuszczać.

Zgadzam się zupełnie z Szanownym Redaktorem, iż «nieczas lubić, lub nie lubić, gdy działać przychodzi;» lecz nawzajem przekonany jestem, iż tenże podzieli ze mną tę zasadę, iż gdy działać przychodzi, należy więcéj jak kiedy strzedz się udzielać zaufanie tym, co raz stracili prawo do niego, i zawiedli nadzieje Narodu.— Biada Narodowi! co w oborze ludzi do usług publicznych bierze w poradę osobiste względy lub uczucia (wada tak u nas powszechna). Lecz niemniéj biada temu! który powierza losy swe ludziom, co niezłożyli rękojmi upoważniających do ufności, lub takim, którzy raz w nich położonéj nadużyli.—Na rękojmią ufności niewystarczą sama zdolność; potrzebne jeszcze są prawość i poczciwe oddanie się sprawie z całém zrzeczeniem się siebie samego; czemżeż bowiem być może pierwsze, jeźli na jedném z drugich zbywa? — Tylko te połączone zalety stanowią wartość człowieka publicznego, i nadają mu prawo do zaufania Narodu.

Szanowny Redaktor naznacza Jenerałowi Chrzanowskiemu piękną przyszłość; ona zatrzeć potrafi żal, który ma do niego Polska, jako do «zimnego patrjoty, który gniewliwością, cierpkością i porywczością, i nareszcie chwilową rezygnacją, zniechęcił przeciw sobie serca Polaków.»

Podług mnie, nie ma i mieć nie może prawa do zaufania Narodu ten, który obrażony, że projekt jego nie został przyjętym, znienawidził sprawę, stracił w nią ufność, przytłumioł onę

w wojsku, i odradzając wojnę, układy zalecał; ni ten co jako Gubernator stolicy, nie tylko sam nie pobiegł na wały, lecz tych których serca polskie tam prowadziły wstrzymywał; tém mniéj ten, co tak nazwaną «rezygnacją» — a co, podług zwyczajnéj, a mianowicie wojskowéj terminologji wszędzie i zawsze inaczéj nazwaném było i będzie zrzuceniem szlifów Jenerała dywizji nadanych sobie przez Naród, i przywdziewając oznaki stopnia udzielonego mu przez Cara, co w jéj chwili krew polską jeszcze przelewa, zdeptał wszelkie uczucia.

To są winy Chrzanowskiego.

Zdolności jego, są nie bez pewnéj wartości, jako strategika i myślącego w gabinecie officera. Tego złożył dowody już to, gdy podał Chłopickiemu plan zaczepnéj kampanji, równie gdy wykonał nader zręcznie marsz ku Zamościowi po utarczce pod Łysobykami, lecz «dzielnym żołnierzem,» nazwanym być nie może, w dwóch bowiem bojach, gdzie w ciągu naszéj ostatniéj wojny oddzielnie dowodził pod Mińskiem i Lubartowem, błędami tylko odznaczył się.

Przytaczam fakta nie w zamiarze by tutaj oskarżać osobę, lecz dla tego, iż w interessie kraju nie chciałbym, by opinja wyrzeczona w *Kronice*, posłużyć miała za *precedent* i przygotowywać Naród i Emigracją do przyjęcia téj zasady, jakoby ludzie, co rozmyślnie sprawę narodową gubili, mogli mieć prawo i nadzieję do wybaczalności lub zaufania kraju. Inaczéj coby stawało na przeszkodzie, by losy kraju znów oddane nie zostały w ręce tych, co widocznie uporem i niechęcią zpowodowali upadek powstania? — Niechcę zaprzeczać, by Chrzanowski nie mógł zajaśnieć wyższością talentu, i oddać usług Turkom; lecz przypuścić nie mogę aby jego, lub kogokolwiek z tych, za których pomocą zniszczone zostały najpiękniejsze nadzieje, tak świetnéj poświęceniem Narodu i odwagą Wojska sprawy, mogło być jeszcze udziałem w szeregach ojczystych sławą zasłynąć, aby Kraj z usług ich użytek wyciągnąć chciał lub mógł. Ktokolwiek bądź służył w powstaniu, a karmił tajne i przeciwne woli Naro-

du widoki, równie jak ten, kto obojętnie służył, tego, acz najznakomitszemi talentami obdarzonego usługi, raz na zawsze odepchniętemi być muszą. Mém zdaniem bowiem (jeżeli byćby mogło) mniéj winni są ci, co odrazu opuścili sprawę narodową, niżli ci, co wbrew przekonania jéj służąc, bezkarnie ją gubili.

Wyjdźmy więc z tego koła obłędu, w którém dotychczas zostawaliśmy, i nieszczęściami nauczeni, poznajmy czego znać nie chcieliśmy lub nie umieliśmy, że już czas, by ustały i to zbytnie wybaczanie i ta niepamięć, któremi dotąd pokrywaliśmy wszystkie winy, a nawet i występki publiczne. Ta bowiem niewczesna wspaniałomyślność nadając charakterowi narodowemu postać lekkomyślności, stała się jedném ze źródeł nieszczęść naszych. Po tylu tak smutnych doświadczeniach, dobro kraju nakazuje przyjąć za zasadę, iż kaźń narodowa równie ścigać powinna tych, co kraj naszli, jak tych co go rozmyślnie lub zmiennictwem zgubili. Teraz chcieć powierzać bądź dowództwo w wojsku, bądź urzędy w cywilnym zawodzie ludziom, na których ciążą widoczne zarzuty, byłoby występkiem względem kraju.

Ztądto pojmuję, iż książe Czartoryski mógł polecić jenerała Chrzanowskiego Turkom, jako zdolnego officera, wszakżeż równie spodziewam się, iż Książe nie chciałby wziąść na siebie polecać Narodowi polskiemu jego, lub kogokolwiek bądź z tych, co przyspieszyli nasz upadek.

Pisałem w Londynie dnia 19. Października 1838.

Jenerał Umiński.

Doniesienia Naukowe.

— Znany zbieracz Pieśni ludu Galicyjskiego *Żegota Pauli*, ogłosił wydawanie *Starożytności galicyjskich* i wydał już pierwszy zeszyt, zawierający w wizerunkach i opisach następnjące przedmioty: 1) Stanisław i Anna z Kunowéj Oświecimowie. 2) Posąg starożytny na górze Wronowskich we Lwowie (umieszczony

teraz przy wschodach prowadzących do zakładu naukowego Ossolińskich). 3) Grobówciec Rafała Tarnowskiego (1412) w Przeworsku.

— Do znanego zaszczytnie zbioru historyków PP. Heeren i Ukert: *Geschichte des europaischen Staaten*, historję Polski pisze doktor filozofii *Ropel*, który w Gdańsku umyślnie w tym celu języka polskiego się uczył i z archiwów tamtejszych korzystał. Jak *Poznański Tygodnik literacki* donosi, dziejopis ten w podobnym zamiarze bawi już od Czerwca w Poznaniu.

— *Histoire de Pologne* par Jean Czynski et Victor Borau chez Hivert editeur 1 Vol. 2 fr 25 c. Historja ta przeznaczona dla szkół publicznych, obejmuje treściwy opis dziejów Polski od najdawniejszych czasów aż do dzisiejszéj Emigracji.

Le roi des paysans par Jean Czynski et M. Gatti de Gamond 2 vol in 8. fr. 15 (dla Emigracji fr. 10) chez Dessesart libraire editeur, Paris rue des beaux arts N. 15 et dans les prémiers cabinets de lecture. Bohaterem tego romansu jest, Ben-Josef żyd z czasów Kazimierza wielkiego. Król prawodawca, Esterka, Rokiczana i Stanisław Szpinak poddany pana Wolskiego zajmują główne role.

— W druku *La revolte des femmes*. 2 Vol. in 8.

Jeden z dzienników angielskich umieszcza nadesłaną mu z Konstantynopolu poniższą korrespondencją, która miała mieć miejsce pomiędzy naczelnie dowodzącym wojsk rossyjskich a dowódzcami Czerkassów.

« Naczelnie dowodzący wojskami rossyjskiemi w Czerkasji, wydał odezwę do tamtejszych mieszkańców, w celu skłonienia ich do poddania się Cesarzowi, pod następnemi warunkami: 1. wszelkie kroki nieprzyjacielskie ustaną; 2. Czerkassi oddadzą w zakład Rossjanom osoby, które ci ostatni oznaczą, i co cztery lata wymieniać się je będzie za inne także przez rossyjski rząd naznaczone; 3. Czerkassi zwrócą wszy-

skich niewolnikow i zbiegów; 4. zobowiążą się uroczyście, że nieprzyjmą u siebie żadnego cudzoziemca, bez upoważnienia gubernatora mianowanego przez Rossją, i że nie będą utrzymywać żadnych stosunków z ludźmi pokoleń nieuznających panowania Rossji; 5. Gubernator Czerkassji mianowany będzie od Rossji, i mieszkańcy słuchać będą jego rozkazów. Corocznie każdy z mieszkańców złoży dawne, wydane mu przez rząd wprzódy, a uzyska nowe świadectwo podległości.

Warunki te odrzucone zostały ze wzgardą przez Czerkassów. Oto najważniejsze ustępy ich odpowiedzi:

Z obozu przy Soodjach, 14 Seffer. 1254

Jenerale rossyjski, odebraliśmy i przeczytaliśmy list, który do nas pisałeś. Zrozumieliśmy jego dążność, i chociaż nie zasługuje na odpowiedź, mamy sobie przecie za powinność przesłać ci niektóre uwagi. Mówisz w sposób bardzo nieprzyzwoity o Anglikach bawiących pomiędzy nami; do nas samych należy sąd czy oni są ludźmi uczciwemi lub nie. Są to kupcy, poddani Anglii, kraju który całą swoją wielkość winien handlowi. I mimo wasze spostrzeżenia nad wartością i gatunkiem ich towarów, przekładamy ich nieskończenie nad was, i dopoki im się spodoba przebywać między nami, znajdą tu życzliwość i poszanowanie. Rząd angielski zna moc naszego położenia i waleczność naszych wojowników; wie on dobrze, iż niepotrzebujemy obcéj pomocy, aby kraj nasz od waszego jarzma uchronić. Naturalną znowu jest rzeczą, jeśli go nasze powodzenia żywo obchodzą: wie on bowiem, że kraj nasz jest kluczem do otworzenia sobie przewagi politycznéj w Azji, i że dopóki my będziemy wolni, Persja, Turcja i Indje nie będą się miały czego lękać ze strony Rossji. Świat cały przekonał się o waszém zuchwalstwie i chytrości, i powziął ku wam obrzydzenie. Baczcie na siebie. Dzień zemsty już niedaleki.

To co piszemy, nie bojaźń to nam podaje; ale chcemy abyście wiedzieli, że nas ustraszyć słowy nie potraficie; żadnéj przy-

jaźni nie może być między nami. To jest nasza ostateczna odpowiedź. Sławicie nam porządek i spokojność jakiéj używają wasi poddani Mahometanie, gdy my widzim na własne oczy do jakiego stanu nędzy i upodlenia przywiedliście tych nieszczęśliwych, których przymuszacie by przeciw nam walczyli. Jeżeli Rossja jest tak potężną, czemuż nieprobuje własnemi siłami podbić naszego kraju? Cóżby to za los był waszych poddanych Muzułmanów, gdyby kiedykolwiek Czerkassja uległa, jeżeli położenie ich tak jest opłakane, dziś, kiedy interes nakazuje wam mieć ich na względzie. My pokładamy ufność w Bogu; a widząc że u was wasi spólwyznawcy są w gorszym bycie niżli bydlęta, nie dziwimy się, iż pod żelaznèm jarzmem trzymacie ludność mahometańską. Z ustronia gór naszych potrafiliśmy ocenić ducha sprawiedliwości i ludzkości jaki znamionuje postępowanie rządu rossyjskiego. Oświeciły nas dosyć krwawe łzy, roszące twarze zbiegów rosyjskich, opowiadających nam swoje nieszczęścia. Codziennie umykają z waszego obozu i fertec, i proszą nas, aby ich raczéj zamienić na niewolników niż odprawić od straży naszych. Oznajmeujmy wam, iż lepiéj będzie abyście więcéj nie przesyłali ani listów, ani agentów, bo pierwsze podrzemy, a drugich ukarzemy śmiercią. »

Przybliża się nasze święto Listopadowe; jak zeszłych lat tak i teraz rząd francuzki dozwoli nam téj uroczystości domowo-religijnéj która ma nadto swoje polityczne znaczenie w mniemaniu cudzoziemców, jest publiczną protestacyą prawa przeciwko gwałtowi. Myślemy nawet, że pozwalając na obchód listopadowy, z tegoto ostatniego punktu widzenia zapatrują się nań rządy zachodnie.

Idzie oto aby owéj protestacji uznanéj za sprawiedliwą, upoważnionéj od połowy Europy, nadać ile możności powagi; aby z żałoby zrobić rzeczywiście fakt polityczny. Do tego potrzeba, zdaniem naszem, jedności w objawieniu uczuć i myśli dotyczących Polski, spólnego zebrania się; i właśnie ci którzy przez

kilka lat mogli być przedmiotem mniéj słusznych zaskarżeń, a którzy ze swojéj strony nieustannie namawiali do zgody powinniby dzisiaj dać pierwsi przykład że umieją nie tylko drugim zalecać prawdę, ale i stawać sami do jéj pełnienia. Ucichnienie złych namiętności w tułactwie, zda się objawiać, że własnie nadeszła pora w któréj każdy krok wychodźców polskich ma być aktem całéj Polski wojującéj, tułaczéj. Ktoby wziął na siebie początkowanie takiego uogólnienia działań Emigracyi, zasłużyłby się Ojczyznie. Do niéj podziśdzień dochodziły jedno wieści o gorszących zatargach, o wleczeniu się przed sąd opinii obcego narodu; dobryto byłby Polak, coby ją pocieszył braterskim połączeniem wygnańców przynajmniéj w jednym dniu, w dniu równie drogim dla wszystkich, wszystkich myśli jednako zwracającym do kraju. I niemoże służyć pewnéj części Emigracyi za wymówkę, to, że każdemu przyjśdź wolno na obchód przez nią odprawiany; Emigracja nie jest towarzystwem, ale każde towarzystwo pomiędzy nami, ma sobie za chlubę należeć do Emigracyi : każdy członek czyto towarzystwa Literackiego, czyto demokratycznego, jest przedewszystkiem emigrantem; to jest główny, pierwszy jego charakter. W chwili więc gdy Polska która może niewiedzieć o towarzystwie literackiem i demokratycznem, ale która wie o Emigracyi, czeka od nas oświadczenia żeśmy wierni przeszłości i gotowi za kraj umierać, każdy się stawić powinien wyłącznie w charakterze polaka, i w miejscu gdzie świecą jedno godła powszechne, wspólne wszystkim, niewzbudzające żadnéj oppozycyi : Polska, Tułactwo.

W roku zeszłym człowiek którego przyjmujem wiele mniemań, pisał te słowa w dzienniku Wiadomości Krajowe i Emigracyjne: « jeżeli jeszcze niewszyscy Polacy byli obecni obchodowi, to się tem tłumaczy, że niechciano aby czyja przytomność miała spowodować jakie ceremoniowanie się z przewodniczeniem uroczystości. » Mąż do którego wyrazy te były stosowane zrozumie niewątpliwie swoje posłannictwo i nieodroczy jego spełnienia.